

Z historii Powstań Śląskich

Cz. XXV. Likwidacja III powstania

Zakończenie powstania było na rękę zarówno Komisji Międzysojuszniczej, jak i Wojciechowi Korfantemu.

„Decydował Korfanty w głównej mierze o rozwoju sytuacji wewnętrznej opanowanego obszaru i wywierał istotny wpływ na rozwój wydarzeń zbrojnych. W swym postępowaniu kierował się głównie własnymi poglądami na interes górnośląskiego obszaru plebiscytowego i swoistym pojmowaniem racji stanu państwa polskiego” (Encyklopedia powstań śląskich, s. 572). Nie wierzył on w możliwość przeciwstawienia się powstańców sile państwa niemieckiego. Sabotował najlepsze terminy wybuchu powstania w 1919 r. Jak już wspomniano, przyjechał nawet samolotem, by odwołać powstanie, kiedy rozkazy były już wydane. Później dążył do szybkiego zakończenia zrywów i karał dymisjami ludzi, którzy chcieli walczyć. Był przekonany, że państwa ententy „podarują” nam Śląsk, a jakakolwiek walka zniszczy zabiegi polityczne. Nic do niego nie docierało. Toteż próbował likwidować III powstanie w szczytowej fazie osiągnięć terytorialnych. Wzywał do zakończenia strajku, przekazywał niepotwierdzone informacje o rozejmie, odwołał wodza naczelnego powstania Mielżyńskiego i aresztował dowództwo Grupy Operacyjnej „Wschód”.

Nowo powołany przez Korfantego naczelną komendant powstania Kazimierz Zenkteller („Warwas”) miał jedno zadanie – jak najszybciej je stłumić. Ściągani przez Korfantego Poznaniacy, związani z endecją, byli nie w smak Górnoślązacom. Ciągłe konflikty wiązały się też z wielokrotnym odwoływaniem i powoływaniem dowódców od czasu jeszcze powołania POW na przełomie 1918 i 1919 r. Ze stanowiska dowódcy DOP został np. zdjęty przez Korfantego płk Chrobok. Próbował po odwołaniu Mielżyńskiego przejąć kierowanie powstaniem. W dniu, kiedy Korfanty aresztował dowódcę GO „Wschód” – Grzesika, Ślązaka, grupa oficerów z nim zaprzyjaźnionych napisała do Korfantego list z żądaniem, by komendantem powstania był Ślązak. Nie zyskali jednak przychylności powstańców.

Wojska międzysojusznicze zaczęły obsadzać pas neutralny oddzielający stanowiska powstańcze od niemieckich. Do sztabu I Dywizji 6 czerwca o godz. 22 przybyła trzyosobowa delegacja reprezentująca gen. Le Ronda i płk. Caputa. Por. de Bastard przedstawił w imieniu przybyłych przebieg linii demarkacyjnej oraz zażądał wycofania się z niej powstańców. Mieli oni zaprzestać wszelkich walk z Niemcami. „Odnośnie przedstawionych żądań postawiłem następujące pytanie: a) czy gen. Le Rond względnie Komisja Sojusznicza w Opolu może dać nam zapewnienie, iż przez linię obsadzoną przez wojska koalicyjne nie będą mogły przejść wojska niemieckie celem atakowania nas; b) czy w razie ataku niemieckiego wojska koalicyjne wezmą czynny udział przeciwko Niemcom.

Na to por. Bastard odpowiedział, co następuje: wojska niemieckie będą mogły w każdej chwili przejść przez linię wojsk koalicyjnych, a to dlatego, że obsada tej linii jest za mało liczebną, ażeby temu przeszkodzić. W razie ataku niemieckiego – mówił dalej porucznik de Bastard – wojska koalicyjne zostaną ściągnięte do większych miejscowości. Wobec takiej odpowiedzi zwróciłem uwagę porucznikowi de Bastard, że postępowanie Komisji Międzysojuszniczej jest niekonsekwentne i nielogiczne, gdyż od jednej strony żąda się zaprzestania choćby najmniejszych działań wojennych i ustępstw terenu, podczas kiedy od drugiej strony nie żąda się niczego, a przeciwnie, faworyzuje się pośrednio lub bezpośrednio ofensywę niemiecką. W toku rozmowy przypomniałem por. de Bastard pierwszy projekt utworzenia strefy neutralnej, następnie żądania odminowania wszelkich obiektów w mieście Kędzierzynie celem uniemożliwienia wysadzenia tegoż miasta w powietrze w razie przymusowego odwrotu. Przypomniałem także o tym, że Anglicy mieli obsadzić Górę Św. Anny i Leśnicę, jednakże na żądanie gen. Hoefera miast tych nie obsadzili w dniu przewidzianym, tj. 2 czerwca. Znamienym był atak na całym naszym froncie dnia następnego” – czytamy w sprawozdaniu dowódcy

I Dywizji Górnośląskiej J. Ludygi-Laskowskiego z przebiegu pertraktacji i sytuacji na linii przerwania ognia, z dnia 7 czerwca 1921 r. (CAW, 130.4.39). Ludyga-Laskowski powiedział delegatom, że wycofywać się nie zamierza, a jeśli zostanie do tego zmuszony, podczas odwrotu zniszczy Gliwice. Przestraszeni członkowie Komisji prosili, by niczego nie wysadzać i powstrzymać się od kroków zaczepnych wobec Niemców. O godzinie 2 nad ranem 7 czerwca delegacja opuściła sztab I Dywizji i udała się do Opola.

Francuzi i Anglicy obsadzili linię od Strzelec do Ujazdu-Rudzińca, Jakobswald, Sośnicę i Pilchowice już 7 czerwca. Niemal natychmiast zaczęły do sztabu dywizji napływać skargi powstańców. W miejscowościach zajętych przez wojska koalicyjne nawet straż obywatelska i żandarmeria nie mogły posiadać broni. Anglicy i Włosi wyrzucili powstańców z biur i kwater. We wsi Łonia Anglicy zerwali polską flagę. Francuzi też nie zachowywali się lojalnie.

„Niemcy zaatakowali dnia 6 VI o godz. 16 Stare Koźle, które dostało się w ich ręce. Walki trwają dalej. Niemcy bombardują różnego kalibru pociskami. Kilkanaście domów w Starym Koźlu w gruzach. Najdalej wysunięta placówka francuska leży w Ostrowicach. Komendant tej placówki jest również dowódcą kompanii; prosił nas, abyśmy powstrzymali Niemców pod Birawą. Oświadczyli nam, że mają zakaz strzelania, a tylko perswazją mają wpłynąć na Niemców, aby zmusić ich do odwrotu” (jw.). Wojska koalicyjne opuściły swe miejsca postoju w Orłowicach, Kotlarni i Starej Kuźni. Przesunęły się na wschód, w okolice Rybnika i Miasteczka. Francuzi tłumaczyli się, że w Komisji sojuszniczej mają jeden głos przeciwko dwom. Marsz na Birawę, by powstrzymać Niemców, nie był im w głowie.

„Kpt. de Rosier, szef operacyjny gen. Gratiera, powiedział nam dzisiaj rano, że przesunięcie placówek koalicyjnych spowodowane zostało względami politycznymi. (...) Zachowanie naszych wojsk wobec wojsk koalicyjnych jest zupełnie poprawne – a nawet ustępliwe. Powstańcy, rozgoryczeni zachowaniem się Anglików z jednej strony, a zakazem strzelania z drugiej, odchodzą masowo do domu. Wytwarza się wobec tego sytuacja, że liczba powstańców na froncie maleje z dnia na dzień – podczas kiedy Niemcy gromadzą potężne siły, aby znów uderzyć na nas. W warunkach takich odpowiedzialności za wypadki przyszłych dni na siebie brać nie mogą. Jeżeli w ogóle ma być utrzymany front, należy natychmiast przysłać nowe siły – jednakowoż z tym zastrzeżeniem, że będą one stać wysoko pod względem moralnym, ażeby nie powtórzyli zajść 3 pułku lub baonu Mikulskiego” – napisał Ludyga-Laskowski w raporcie do NKWP 7 czerwca 1921 r.

Pozostaje pytanie: czym kierował się Korfanty? Przecież już wtedy widać było nastawienie mocarstw. Polska ich nic nie obchodziła. Chcieli handlować z Niemcami. Tam widzieli swe interesy. Wszak po pierwsze gospodarka! Czym kierowali się kolejni polscy politycy, wciąż zapatrzeni w Zachód? Skąd w III RP wiara, że kraje wolnego świata nam pomogą? Dlaczego na ich rozkaz zniszczono przemysł, rozdano za grosze polskie banki, roztrwoniono majątek narodowy? Wszak przysyłano do nas z Zachodu wszelakich „doradców”. Dlaczego ogarnął polskich polityków szal prywatyzacji? Czy kiedykolwiek odpowiedzą przed narodem za zdradę, za zniszczenie państwa? Czy publicyści piszący, że Polacy się do niczego nie nadają, trzeba dać cudzoziemcom polskie fabryki za złotówkę i niech nimi rządzą – uderzą się w pierś i powiedzą: myśmy ogłupiali naród?

W polityce liczy się tylko interes własnego narodu i państwa. Francji zależało na słabych Niemcach. Graniczyli z nimi. Dlatego w ich interesie był sojusz z Polską, również sąsiadem Niemiec. Anglicy ubzdurali sobie, że Francja może być zbyt silna i wspierali Niemców przeciwko Francuzom. Liczyli też na reparacje wojenne. Tak samo Włosi.

Najlepszą ilustracją zachowań mocarstw jest ściśle poufny raport dowódcy I Dywizji górnośląskiej Ludygi-Laskowskiego, z dnia 8 czerwca 1921 r. przesłany do wiadomości Wojciecha Korfatego, informujący o wynikach obrad przedstawicieli Komisji Międzysojuszniczej w Opolu. Z uwagi na wagę dokumentu przytoczę go w całości.

„Dnia 7 czerwca 1921 r. odbyła się w Opolu konferencja przedstawicieli wojsk koalicyjnych, zwołana przez gen. Gratiera, głównodowodzącego wojskami koalicyjnymi na Górnym Śląsku.

W konferencji wzięli udział: gen. Gratier, Francuz, głównodowodzący, gen. Heneker, dowódca wojsk angielskich, gen. Salvioni, dowódca wojsk włoskich. Główny cel konferencji był ten, ażeby dojść do porozumienia w sprawie utworzenia przez wojska koalicyjne strefy neutralnej między powstańcami górnośląskimi i wojskami niemieckimi na terenie Górnego Śląska.

Gen. Gratier zagaił konferencję o godz. 4 po południu. Przedmowa zdążyła do tego, iż za żadną cenę nie może pozwolić na dalszy przelew krwi na Górnym Śląsku. Wszyscy obecni byli tego samego zdania. Następnie generał Gratier wystąpił ze swoim projektem, jak następuje:

Utworzyć strefę neutralną szerokości 10 km, która ciągnęłaby się do Wielkich Borek, na wschód od Olesna, przez miejscowość Łomnicę, na wschód od Dobrodzienia przez Imielnicę, Brzezinę ku Krapkowicom. Projekt ten wywołał ostrą krytykę ze strony przedstawicieli wojsk włoskich i angielskich.

Wystąpił z projektem gen. Heneker. Według niego powinna Koalicja zostawić wolną rękę Niemcom, którzy posiadają liczną i dobrze zorganizowaną armię (? L.-L.) na Górnym Śląsku. Po oczyszczeniu G. Śląska z „band polskich” (sic! L.-L.) będzie można wymusić od Niemców opuszczenie spornego terenu Górnego Śląska.

Generał Gratier w sposób bardzo energiczny i bardzo stanowczy odpowiedział, że nie uznaje armii niemieckiej nie tylko na Górnym Śląsku, ale w ogóle w państwie niemieckim – i że nigdy Francja nie zezwoli na to, ażeby Niemcy w roli policjantów byli powołani do robienia porządku na Górnym Śląsku.

Z trzecim projektem wystąpił przedstawiciel Włoch, gen Salvioni. Według niego Niemcy są bardzo silni i trudno ich zmusić do zaprzestania dobrowolnej interwencji, celem przywrócenia dawnych porządków na Górnym Śląsku, ale można zmusić Polaków, by zaprzestali swoich kroków zaczepnych, a następnie, żeby rozbroili swoje oddziały powstańcze, a wówczas może się Niemcy zatrzymają na linii demarkacyjnej.

Projekt ten uzyskał aprobatę Anglików, zaś gen Gratier i o tym projekcie nic słyszeć nie chciał. Wywiązała się bardzo ostra wymiana zdań między wszystkimi członkami konferencji. Dyskusja trwała trzy godziny, po upływie których przedstawiciele wojsk koalicyjnych doszli do następujących wniosków: ażeby utworzyć strefę neutralną w myśl projektu gen. Gratiera, potrzeba 35 000 żołnierzy, żeby oczyścić Górny Śląsk tak z powstańców, jak i formacji niemieckich, potrzeba 65 000 żołnierzy.

Projekty te zostały wysłane wczoraj, tj. 7 czerwca, wieczorem o godz. 10 do Paryża.

Powyższe sprawozdanie przysłał mi gen. Gratier przez jednego ze swoich oficerów sztabowych, por. Banni, który oprócz tego dał jeszcze następujące wiadomości: że Niemcy na pewno uderzą na nas i bez wątpienia na odcinku dywizji. Wiadomości te są motywowane tym, że Niemcy gromadzą poważne siły w Kędzierzynie, Sławięcicach, Zalesiu i Olszowej. Są to siły wyborowe pod nazwą Sturm-trupp. Wyekwipowanie ich i uzbrojenie jest nadzwyczajne. Bardzo liczne rezerwy gromadzą Niemcy w Rozwadzie-Krempa, Leśnicy, Czarnocinie i Dolnie. Dowództwo tego odcinka zostało powierzone jakiemuś generałowi niemieckiemu [Hülse]. Miejsce postoju Góra Św. Anny. Rezerwy główne są na Górze Św. Anny, w Gogolinie i Krapkowicach. Dalej por. Banni mówił, że wciąż napływają ochotnicy niemieccy do najróżniejszych miejscowości, gdzie się rekrutuje ochotników, jak Brzeg, Opole, Krapkowice, Koźle (mimo przyrzeczonej neutralności Włochów), Reńska Wieś, Głogówek itd. W obozach tych ćwiczą ochotnicy przez kilka dni, po czym wyruszają wprost na front.

Celem przyszłego ataku niemieckiego jest miasto Gliwice, gdzie na pewno (tak twierdzi gen. Hofer) uciśniona ludność niemiecka chwyci za broń, ażeby po raz trzeci i ostatni skończyć z „bandami polskimi”.

Ponieważ powyżej przytoczone wiadomości nie wróżą nic dobrego, przeto trzeba się chwycić ostatnich środków obrony. Trzeba z jak największą energią przystąpić do rekrutowania ochotników. Uzbrojenie ich musi być co najmniej takie, jak oddziałów niemieckich. Wszystkie te oddziały należy po sformowaniu prędko wysłać na linię obronną, która ciągnie się poza naszym obecnym frontem.

Wszyscy oficerowie górnośląscy powinni być przydzieleni do nowo tworzących się formacji, z przeznaczeniem wysłania ich na linię obronną. Wszystkie oddziały sformowane z policji plebiscytowej należy natychmiast dobrze uzbroić i stworzyć z nich oddział szturmowy. Policję plebiscytową konną należy połączyć ze szwadronem kawalerii i stworzyć z nich oddział dywersyjny, który będzie siał popłoch na tyłach niemieckich.

Ażeby światu pokazać, że mamy zamiar bronienia się do ostateczności przed nawałą pruską, nie przebijając w środkach obrony, trzeba natychmiast przystąpić do stworzenia strefy zniszczenia (Zone de destruction). W strefie tej powinny być wszystkie obiekty przedstawiające jakąś wartość, jak fabryki, cegielnie, domy rządowe, dworce, mosty itp. podminowane, by móc je wysadzić w powietrze w chwili rozpoczęcia nowej ofensywy niemieckiej.

Projekt ten napotyka aprobatę Francuzów, którzy są tego samego zdania co i my, że tylko z chwilą wypełnienia tego naszego ostatniego kroku rozpocznie się Koalicja z nami liczyć się będzie, wychodząc z zasady, że nie o interesy ludu śląskiego im się rozchodzi, a o interesy kapitału międzynarodowego.

Raport ten przesyłam również celem dalszego użytkowania do NKWP”. (CAW, 130.4.39).

To pisał urodzony pod Bytomiem oficer. Tymczasem zamysł Korfantego był inny: cofać się i gasić powstanie! W cytowanym dokumencie widać, że Francuzom zależało na osłabieniu Niemiec. W ich interesie było, by Polska dostała jak najwięcej terenu plebiscytowego.

Tymczasem 11 czerwca NKWP wydała rozkaz nr 11204/8, nakazujący I Dywizji dowodzonej przez Ludygę-Laskowskiego wycofanie oddziałów na linię Borelówka, Kieferstädtel wyłącznie, Bachowiec, Bojców (Bojszów) wyłącznie, Rudnau wyłącznie, Lotnia wyłącznie, Chochlau wyłącznie, Proboszczowice wyłącznie, Bazarowice wyłącznie. Wycofanie ze sprzętem miało się zakończyć 12 czerwca 1921 r. do godz. 20. Zabroniono jakiegokolwiek destrukcji w strefie neutralnej.

Płk Zenkteller „Warwas”, mianowany przez Korfantego na dowódcę wojsk powstańczych 6 czerwca, zwołał na 11 czerwca w Łabędach odprawę dowódców Grup Operacyjnych. Uczestniczyli w niej: Mikołaj Witczak – zastępca dowódcy GO „Południe”, Ludyga-Laskowski – dowódca I Dywizji wojsk powstańczych, Jan Wyglenda – szef sztabu GO „Północ” i Kwak-Krzewiński, mający zastąpić na stanowisku dowódcy I Dywizji Ludygę-Laskowskiego, odchodzącego do NKWP. „Płk. Zenkteller – „Warwas”, przemawiał za potrzebą likwidacji powstania, podczas gdy wszyscy inni na odprawie obecni zastępowali tezę walki aż do ostateczności. Nie osiągnąwszy bliższych rezultatów, odjechał on do Szopienic, zapowiadając ponowną w tej sprawie odprawę w dniach najbliższych. Istotnie, na dzień 13 czerwca zostali zwołani do Bielszowic, do dowództwa grupy „Wschód”, wszyscy dowódcy pułków, wraz z ich doradcami technicznymi, wszyscy dowódcy jednostek samodzielnych, dowódcy grup itd. Oprócz tego w konferencji brali udział członkowie Komitetu Wykonawczego Władzy Narodowej Górnego Śląska z posłem Korfantym na czele i płk. Zenkteller – „Warwas”, który przewodniczył konferencji. Zadaniem zebrania było przekonać dowódców powstańczych o konieczności likwidacji powstania zbrojnego. Przyszło do bardzo ostrej wymiany zdań między biorącymi udział w obradach. Niestety projekt likwidacji powstania zbrojnego, bliżej ob-

jaśniony przez pułkownika Zenktellera – „Warwasa”, musiał zostać przyjęty. Z goryczą w sercu i z uczuciem dużego zawodu rozjechali się uczestnicy konferencji do swoich formacji” (J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech Powstań Śląskich*, s. 299).

Musieli się zgodzić; wszak Korfanty sam wcześniej podjął decyzję. Strona polska podpisała porozumienie o strefie neutralnej już 11 czerwca 1921 r. Natomiast nie chcieli umowy podpisać Niemcy. Wojowniczo nastawione były zwłaszcza ugrupowania polityczne reprezentowane w tzw. Zwölferausschluss. Dowódca SSOS podpisał dokument o wycofaniu wojska z obszaru plebiscytowego dopiero 25 czerwca. Ewakuacja Niemców rozpoczęła się 28 czerwca i trwała do 5 lipca 1921 r. Wydział Wykonawcy ogłosił 25 czerwca odezwę – jak zwykle bardzo patriotyczną – podpisaną przez Wojciecha Korfantego, J. Biniszkiwicza, Rymera, Fr. Roguszcza, Fr. Biasa, Borysa i Gruszkę.

„Górnoślązacy! Magnaci i kapitaliści niemieccy uważali nas do niedawna jedynie za środek do osiągnięcia bogactw, które ziemia nasza ukrywa w swym łonie. Pracowaliśmy dotąd dla Niemców, dla Niemców wydobywaliśmy i przerabialiśmy skarby tej polskiej ziemi górnośląskiej, na której Bóg nas przed wiekami obsadził. Ale nareszcie przyszedł czas, w którym nie magnaci, nie obcy i kapitaliści mieli stanowić o losie górnośląskiego ludu, lecz ten lud sam, górnik, chłop, robotnik, jedyni tego kraju prawowici dziedzice. Tymczasem dowiedzieliście się, że wbrew wynikom plebiscytu i wbrew wzniosłym zasadom, w imię których Sprzymierzeni podjęli wielką światową wojnę, miano nas wydać na łup niemieckim ciemierzcom. Chwyciliście więc za broń i stanęliście wszyscy jednym ożywieni duchem pod sztandarem wolności, pod znakiem tej Polski, od której żadna siła obca Was oderwać nie zdoła.

Przez liczne wieki dochowaliśmy wierności naszej polskiej ojczyźnie i przetrwaliśmy dla niej wszelkie prześladowania. Czy moglibyśmy od tej Polski odstąpić teraz, gdy po wiekach rozłąki mieliśmy się znów na zawsze z nią połączyć? Życie dla niej oddać byliśmy zawsze gotowi, więc krwią serdeczną chcieliśmy przypieczętować to święte z nią przymierze. Zaciągnęliśmy się pod biało-czerwony sztandar, którego barwy są symbolem pokoju, a zarazem krwi męczeńskiej, wylanej za wolność i równość. Przeciwno niemieckiej przemocy, przeciwko bandom Orgeschu i pułkom Reichswehry poszli polscy górnicy i chłopci, ażeby bronić tego, co polskie, co nasze. Przekonał się teraz świat, co warte niemieckie przyrzeczenie i obietnice rozbrojenia, dowiedziała się Europa, czym jest nowy pruski militarizm, który wystawił przeciwko nam siedemdziesięcioletnią armię. Ale myśmy się tych krzyżackich hufców nie ulękli, bośmy za wolność i triumf idei demokratycznych zawsze walczyli i umierać gotowi. (...)

O losie Górnego Śląska zadecyduje ostatecznie Rada Najwyższa, a więc przedstawiciele zwyciężskich mocarstw, które złamały pruski militarizm. Ufamy ich sprawiedliwości i wierzymy mocno, że sprawa nasza w dobrych spoczywa rękach. Narody zachodnie i ich rządy nie mogą sprzeniewierzać się zasadom, które przez całą wojnę głosili, nie mogą pozwolić na krzywdę ludu górnośląskiego, który nie zawahał się przed żadną ofiarą, ażeby sobie wywalczyć wolność. Za dwa, trzy tygodnie Rada Najwyższa orzeknie więc o naszej przyszłości. Dostojność wielkich mocarstw i ich reprezentantów pozwala nam już dzisiaj oświadczyć, że wkrótce będziemy z Polską złączeni. (...)” (Dziennik Rozporządzeń Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku nr 14 poz. 56, 27.06.1921; CAW, 130.1.271a).

Czas pokazał, jak bardzo się w swych nadziejach mylili. Trudno powiedzieć, skąd u Korfantego taka niechęć do podejmowania czynu, prowadzenia twardej polityki – jedynej realnej w świecie, w którym się liczy zdecydowanie, siła i pieniąż. Nie mógł się tłumaczyć, że nie wiedział, co knują mocarstwa. Francuzi przekazali informacje, mało tego – podpowiedzieli, co trzeba robić. Korfanty zrobił wszystko na odwrót. To Niemcy powinni mu stawiać pomniki. Jego krótkowzroczność polityczna, może też lęk, pycha i buta sprawiły, że straciliśmy te tereny, które do końca powstania były w polskich rękach.

Teraz też lumpenelity i marni politykierzy zapewniają nas, że jesteśmy w NATO, w UE – po co nam wojsko, po co nam nauczanie polskiej historii i literatury? Mamy być Europejczykami. Nie tak dawno próbowano z nas uczynić ludzi sowieckich. Na czyjej liście płac są ci politycy? Rozumni Niemcy są w szoku na wieść, dla jakich i czyich koncernów pracują ich politycy.

Z historii powstań śląskich można wyciągnąć taki wniosek: róbmy swoje, nie wierzmy politykom! Zwłaszcza takim, co to zawsze wiedzą najlepiej. Nikogo nie słuchają, z nikim się nie konsultują i jako wodzowie prowadzą naród w przepaść!

5 lipca 1921 r., po osiągnięciu ostatniej strefy likwidacji, III powstanie śląskie zostało zakończone. Powstańcze oddziały zbrojne ewakuowano na terytorium RP. Największym ich skupiskiem był rejon Inowrocławia. Przez całe niemal lato 1921 r. trwała stopniowa demobilizacja.

Rota Śląska

Nie damy Śląska, skąd nasz ród,
gdzie dom nasz, próg ziemicy,
śląscy żołnierze, śląski lud,
górale i górnicy.
Nie będziesz, Niemcze, miał z nas sług,
tak nam dopomóż Bóg!

Nasza ta ziemia, w polskiej krwi
zbroczona i w łzach wojny.
Nasz jest ten węgiel, w którym lśni
pot naszej pracy znoejnej.
Nie sięgnie po nie nigdy wróg,
tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie deptał podły Czech
starej Piastowskiej ziemi,
psią mową hańbił naszych strzech –
raczej je śmierć oniemi.
Raczej zaorze wszystko pług,
tak nam dopomóż Bóg!

W każdej kopalni znajdzie wraz
redukę on Orдона,
która pogrzebie raczej nas,
niż skarb mu wyda łona.
I niżby pot nasz żłopać mógł,
tak nam dopomóż Bóg!

Ojczyzno święta, kraju nasz!
Z Tobą nam żyć, umierać!
Niezlomnie stoi śląska straż,
Polsko, Twa wierna czeladź.
Zabrzmi i dla nas złoty róg,
tak nam dopomóż Bóg!

Od ojców naszych świętych trun

i od kolebki dzieci
ze śląskich piersi wszystkich strun
na świat wołanie leci:
gdzie Polska, tam nasz dom i próg,
tak nam dopomóż Bóg!

sł. Józef Relidzyński, muz. Feliks Nowowiejski